Nr. 230. We Lwowie Niedziela dnia 5. Października 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 4. października.

W wyjątkowem położeniu naszego narodu staje się każda z cnót politycznych, bez których zresztą żadne społeczeństwo obejść się nie może, podwójnie potrzebną i cenną, a utrata którejkolwiek z nich zagraża narodowi naszemu tem gorszemi następstwami, że mamy tyle smutnych doświadczeń w dziejach przed i porozbiorowych, że nie mamy niemal prawa spodziewać się, że cnoty te kiedyś znowu nabędziemy.

Jedną z takich cnót kardynalnych, bez których dalszy rozwój i postęp narodu naszego prawie się nie da pomyśleć, a której utrata może nas przyprawić o zupełną zatratę naszej indywidualności, jest bezsprzecznie karność narodowa. Nabyliśmy ją niedawno dopiero, bo wśród krwawych zapasów o resztki wolności w niezapomnianym nigdy roku 1863, lecz tem większy mieliśmy powód cieszyć się z tego, bośmy ją — jak nam się zdawało — nabyli na zawsze. I rzeczywiście hasło karności narodowej, jakkolwiek niejednokrotnie już nadużywane lub przekręcane, do niedawna jeszcze było dla inteligentnego ogółu naszego społeczeństwa najwyższem prawem, a obowiązek, wypływający z tego prawa — świętością.

Od niejakiego jednak czasu coś psuć się zaczyna w naszym ustroju społecznym — wielu zaczyna zapominać, że słuchać głosu władz, wybranych z woli najwyższej naszej instancji narodowej jest pierwszym obowiązkiem każdego, kto nosi imię obywatela; zdaje się im, że się sprzeciwią zasadzie wolności przekonania lub ubliżą swej godności obywatelskiej, jeżeli dumne czoło uchylą pod jarzmo tego obowiązku, a niebaczni na następstwa, nie wahają się sprzeciwiać temu, co wynika z woli narodu. Spojrzmy na kilka wypadków, które się zdarzyły w ostatnich czasach przy sposobności rozmaitych wyborów, a przekonamy się, że owa cnota co raz częściej staje się pustym frazesem.

Lecz to nie wszystko złe jeszcze. Jest inne, które nie wiemy, czy mamy nazwać mniejszem, lub większem. Dawniej uważano urzędy autonomiczne za obowiązek, do spełnienia którego powoływano najgodniejszych. Dziś stanowisko w tej hierarchii uważane jest bardzo często tylko za środek do nasycenia osobistej próżności, a co za tem idzie, wiadomo: starania o mandat na urząd taki prowadzą się nieraz z zapomnieniem o honorze obywatelskim, z zapomnieniem, że na tem cierpi sprawa publiczna, a zdarza się często, że kandydat nie waha się opierać na namiętnościach nieoświeconych żywiołów zapominając, jak groźne rzuca na własną strzechę zarzewie. Skutki takiego postępowania nie każą też długo czekać na siebie: kronika skandalu rośnie nieustannie notując odrażające fakta o repressaliach używanych przez zawiedzionych kandydatów, o procesach wytaczanych za jedno nieoględne słowo, uważane za „obrazę honoru", o tomowych pamfletach, rozdawanych pomiędzy posłów sejmowych itd. itd. Czyż zresztą potrzebujemy powtarzać rzeczy znane i wymieniać imiona? Dość powiedzieć, że na pole walki, gdzie tylko zasługa zasługę zwyciężać powinna, zaczyna się wkradać broń, na której określenie braknie w przyzwoitym języku wyrazu.

Spostrzedz złe zawczasu i wskazać je, nim głębokie zapuści korzenie, jest obowiązkiem naszym, ale głos nasz nie starczy sam jeden do wytępienia złego.

Cały światły ogół naszego społeczeństwa powinien wziąć sobie to za zadanie, nim jeszcze będzie zapóźno. My zaś poprzestajemy na tych kilku słowach w przekonaniu, że nie przebrzmią bez echa.

Wiedeński *Fremdenblatt*, uchodzący za organ austrjacko-węgierskiego Ministerstwa spraw zagranicznych, wywodzi w artykule wstępnym, że w obec bezwzględnej polityki Anglji, interesa Francji nakazują jej zbliżenie się do Niemiec, Austrji i Moskwy, i że takie zbliżenie się mimo wszelkiej nienawiści i chęci odwetu, ułatwia jej polityka ks. Bismarka, który od czasu zawarcia pokoju w r. 1871 nigdy i nigdzie nie krzyżował uprawnionych interesów Francji na zewnątrz. W sferach też rządowych francuskich przeważa poznanie tego stosunku, ale opozycja skrajnych stronnictw utrudnia i uniemożebnia p. Ferry'emu akcję dyplomatyczną zgodną z interesami kraju. Szowinizm znalazł nowy jaskrawy wyraz w demonstracyjnym obchodzie 200letniej rocznicy zajęcia Strasburga przez Ludwika XIV. Jakkolwiek większość narodu francuskiego ma zapewne więcej zimnej rozwagi, to *Fremdenblatt* traci nadzieję, ażeby Francja mogła się zupełnie [illegible] na Niemcach i widzi rękojmię pokoju w tem, że go Francuzi naruszyć nie mogą, a nie w tem, że go pragną.

Sprawy sejmowe.

Lwów 4. października.

Podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu wniosek p. Romańczuka i towarzyszy zawierający projekt do noweli o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, którego pierwsze czytanie odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu Izby sejmowej. Chodzi w nim głównie o przyznanie gminie i rodzicom prawa decydowania, do pewnego przynajmniej stopnia, jaki język ma być w szkole wykładowym. Niepodobna nam wdawać się w tej chwili w głębszy rozbiór tego wniosku. Nie przesądzając jednak losu, jaki go czeka w niedalekiej przyszłości, zauważyć musimy, iż wniosek p. Romańczuka nie należy bądź co bądź do tych, nad którymi *a limine* przechodzi się do porządku dziennego. Porusza on kwestję ważną, a zasługuje na naszą uwagę, bo jest świadectwem, że Rusini postępują stale w raz obranym kierunku, że porzuciwszy politykę negacji, trzymają się drogi pozytywnej pracy ku poprawie potrzeb wspólnych.

Prace komisji szkolnej nad wnioskami p. W. Dzieduszyckiego są już na ukończeniu. Subkomitet wygotował swe wnioski już przed paru dniami, a dziś prawdopodobnie przyjmie je ostatecznie komisja.

Komisja t. z. kolejowa, wybrana do znanego wniosku p. Hausnera, przyjęła wczoraj sprawozdanie subkomitetu. Zakres tego sprawozdania jest znany czytelnikom naszym z tego, cośmy już poprzednio w tym przedmiocie pisali, kończy się ono rezolucją następującej treści: „Wzywa się ck. Rząd, ażeby przeprowadził ścisłą rewizję statutu kolei państwowych i zmienił te postanowienia, które przez nadmierne skupienie czynności w rękach głównej dyrekcji i odjęcie wszelkich ważniejszych atrybucyj dyrekcjom ruchu na interesa krajowe ujemnie oddziaływają."

Wkrótce elaborat komisji będzie wydrukowany, a wtedy nie omieszkamy podać bliższe szczegóły do wiadomości czytelników.

Przychylając się do petycji komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego w przedmiocie ulg w podatku gruntowym z powodu klęsk zrządzonych tegoroczną powodzią, komisja gospodarstwa krajowego wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą rezolucję:

Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby nie znosząc mocy ustawy obowiązującej co do zupełnego opustu podatków z pojedyńczych parcel, klęskami elementarnemi dotkniętych — postanowić zechciał moratorjum dla wszystkich mniejszych i większych właścicieli, których grunta w pewnej gminie administracyjnej a nie katastralnej w jednej czwartej przestrzeni (nie wliczając lasów i wiklin) zalane były — i ażeby upoważnił c. k. krajową władzę skarbową:

1. do uwzględniania próśb stron interesowanych w ten sposób: aby po zbadaniu i ocenieniu szkód i strat poniesionych, bez odnoszenia się do c. k. Ministerstwa, przyzwalała na zwłokę w uiszczaniu podatku gruntowego za rok 1884 z całej przestrzeni gruntów do tych stron należących i należytość tę w równych ratach bez doliczania odsetków zwłoki na następujących lat 3 do 5 rozkładała, —

2. do uwzględniania w ten sam sposób próśb zwierzchności i reprezentacyj gminnych wnoszonych imieniem członków odnośnych gmin.

L. Wodzicki, Przewodniczący. *A. Sapieha*, Sprawozdawca.

Mowa

J. Magn. rektora prof. dra Ludwika Kossa przy otwarciu roku szkolnego 1884/5 w uniwersytecie lwowskim.

(W streszczeniu.)

Po wstępnych słowach powitania, zwracając się do zadania i działalności uniwersytetów, zauważył przedewszystkiem dostojny rektor, że wielkość i ważność posłannictwa tych najwyższych zakładów naukowych wypływa z kierunku działania tych wszystkich, którymi one kościół, państwo i w ogóle społeczeństwo zasilają; charakter zaś tego posłannictwa jest nawskroś humanistyczny, ponieważ dotyczy głównie dóbr osoby człowieka, podczas gdy instytucje realistyczne tylko rzeczy człowieka mają na względzie.

Bóg, duch rozumny i świat ciał, oto trzy przedmioty humanistycznej nauki, której uniwersytety na swych wydziałach teologicznym, filozoficznym, jurydycznym i medycznym uprawiają, a zarazem przechowują z pokolenia w pokolenie, ażeby bronić należnej równowagi. Inaczej mógłby się wyrodzić monizm odmawiający na korzyść jednej strony prawa bytu w umiejętności stronom drugim. Tak np. oparty wyłącznie na gruncie nauk przyrodniczych, monizm taki musiałby runąć w materjalizm, w którym człowiek wraz z duchem swoim, ze swym rozumem i umiejętnością rozpłynąłby się w [illegible] szczególnego biegu i obrotu materji a humanistyczność nauk uniwersyteckich straciłaby swój fundament. Podobnie zresztą wypadłoby z przyjęcia wyłącznie monizmu myśli, bo [illegible] idealizm, [illegible] sprowadza [illegible].

Owóż uniwersytet przez swe cztery wydziały i stany (*facultates et ordines*) jest twierdzą przeciwko wszelkiemu monizmowi, tj. strzeże równowagi. Jego wydział teologiczny strzeże poznania Boga osobistego, a zarazem rzeczywistości ducha ludzkiego i przyrody; wydział filozoficzny strzeże rozumu i samoistności ducha ludzkiego, jakoteż rzeczywistości przyrody materjalnej, w czem mu wydział lekarski dopomaga. Naręcznie wydział prawniczy broni osoby człowieka i jego w społeczeństwie. W wieku bieżącym zwrócono się wprawdzie nader gorliwie do badań świata materjalnego, ale to poniekąd tem się tłumaczy, że dwie inne kwestje, o Bogu i duchu ludzkim zostały w swej istocie już załatwione przez filozofię i dogmatykę chrześciańską. Uniwersytet tedy, jako skarbnica nauk humanistycznych i żywe ognisko umiejętności, jest zarazem twierdzą, w której się przechowuje świadomość samoistności ducha ludzkiego, osobowości Boga żywego i rzeczywistej przyrody. Ztąd to powszechne dlań uszanowanie, tudzież opieka nad nim kościoła, państwa i cywilizowanych narodów.

Nasz uniwersytet ma zatem takie samo posłannictwo, którego wedle sił dopełnia, a prócz tego—co dziś w stuletnią rocznicę jego istnienia godzi się zaznaczyć — ma on jeszcze za zadanie wskazane sobie przez monarchę, konstytucję i naród, ażeby tysiącletnią kulturę zachodnią narodu polskiego dalej prowadzić ku zupełnemu odrodzeniu obywateli tej ziemi.

W końcu podał mowca krótki przebieg spraw ważniejszych, które zaszły w ciągu ubiegłego roku. Oddał cześć śp. ks. Kostkowi, prof. teologii i śp. ks. Formanioszowi szlachetnemu zapisodawcy cennej bibljoteki na rzecz uniwersytetu, a na ostatek ponowił nadzieję pozyskania wydziału lekarskiego, bez którego nasza *Alma Mater* wielce chroma i nie może spełniać w całości swego powołania.

Tarfy kolejowe dla nafty.

Kołomyja 2. października.

Imieniem Wydziału Kołomyjskiego Towarzystwa naftowego, dotkniętego boleśnie odpowiedzią rządową, udzieloną w Sejmie na interpelację szanownego prezesa krajowego Towarzystwa naftowego, p. Augusta Gorayskiego, w sprawie taryf kolejowych dla nafty kaukazkiej i krajowej, ośmielam się prosić, jako sekretarz wspomnionego Wydziału, o łaskawe umieszczenie powyższych uwag w cennych łamach *Dziennika Polskiego*. Przychylenie się do tej prośby byłoby wielką usługą dla całego przemysłu naftowego w Galicji, gdyż przyjęcie odpowiedzi rządowej milczącem potakiwaniem, jak ją Sejm wysłuchał, byłoby niejako przyznaniem się do tego, że nasze protesty przeciw faworyzowaniu nafty rosyjskiej przez zarządy kolei prywatnych nie miały podstawy.

Spór o te taryfy przybrał dziś postać następującą. Z jednej strony utrzymywał prezes naszego stowarzyszenia, będąc wezwany do tego przez licznych producentów nafty, że zarządy kolejowe przewożą naftę rosyjską taniej niż galicyjską. Z drugiej strony odparł rząd, że taryfy są dla wszystkich równe, z czegoby wynikało, że nie mamy prawa żądać zniżenia taryf.

Niestety, powyższe twierdzenie rządu sprzeciwia się drukowanym, znanym powszechnie tablicom taryfowym, w dowód którego twierdzenia przytaczam porównawcze zestawienie taryf naftowych na dwóch równych przestrzeniach, a mianowicie Podwołoczyska-Lwów-Wiedeń i Kołomyja-Lwów-Wiedeń. Odległość z Podwołoczysk do Lwowa wynosi 192, z Kołomyi do Lwowa 196 kilometrów. Przypatrzmyż się różnicom w kosztach przewoźnego na tych dwóch całkiem prawie równych przestrzeniach. I tak od wagonu nafty zawierającego 10.000 kilogramów sporco płaci się:

	złr.		złr.
Do Lwowa z Podwołoczysk	43·10	z Kołomyi	54·50
„ Gródka „	48·10	„	66·80
„ Przemyśla „	57·50	„	83·—
„ Rzeszowa „	70·70	„	104·80
„ Tarnowa „	82·70	„	128·80
„ Krakowa „	94·50	„	144·—
„ Szczakowej „	111·90	„	148·30
„ Białej „	123·10	„	158·80
„ Oderbergu „	133·90	„	170·30
„ Ołomuńca „	154·40	„	188·—
„ Berna „	164·60	„	188·—
„ Wiednia „	166·10	„	188·—

itd., to znaczy, że transport nafty rosyjskiej kosztuje mniej więcej o 33%, w najłagodniejszych zaś wypadkach, z wyjątkiem Wiednia i Lwowa o 25% taniej, aniżeli nafty kołomyjskiej. Tak to wygląda w rzeczywistości owa zdaniem rządu równość taryf!

Zastanawiając się dokładniej nad powyższem zestawieniem, znajdziemy w niej obok krzyczącej niesprawiedliwości dla fabrykantów krajowych, także i zupełny brak wszelkiej zdrowej i racjonalnej zasady w różniczkowaniu taryf. Różnica między przewoźnem od nafty rosyjskiej a kołomyjskiej jest w niektórych wypadkach nieznaczną, w innych zaś, mianowicie do wszystkich punktów na kolejach Karola Ludwika i kolei Północnej, z wyjątkiem Wiednia, ułożono ją z widocznym zamiarem odstraszenia producentów krajowych od posyłania swych wyrobów do tych miejsc. Ten brak logiki, ta obfitość złej woli, przebijają się wyraźnie w taryfie do Lwowa i do Tarnopola. Tu już bowiem żadna kolej nie może się tłumaczyć tą wymówką, iż przez zniżenie kosztów przewoźnych na produktach zagranicznych, stara się ściągnąć t. zw. międzynarodowy ruch przewozowy na swoją przestrzeń. A jednakże różnica frachtu między Kołomyją i Lwowem, a Tarnopolem i Lwowem wynosi przeszło 11 złr. na wagonie, zaś na przestrzeni Tarnopol-Lwów płaci się od nafty kaukazkiej 23 złr. 30 ct., podczas gdy na tejże przestrzeni Lwów-Tarnopol kosztuje przewóz wagonu nafty galicyjskiej 39 złr. 30 ct. Niechże tu kto odgadnie powód skrzywdzenia producenta krajowego za pomocą taryfy różniczkowej? Przecież dla kolei Karola Ludwika powinnoby być zupełnie obojętną rzeczą, ażali Tarnopol i okolica pociągają potrzebne sobie rocznie kilkadziesiąt wagonów nafty z Rosji lub z Kołomyi. Wykluczenie nafty kołomyjskiej z tego miejsca przez utrzymanie wysokiej taryfy między Lwowem a Tarnopolem jest więc umyślne i nie daje się potrzebą powiększenia dochodów kolejowych usprawiedliwić. I to wszystko dzieje się jawnie, chociaż rząd zapewnia, że taryfy są równe dla wszystkich!

Skutek wykazanej powyżej nierówności leży jak na dłoni. Ktokolwiek posiada powierzchowne pojęcie zasad teraźniejszego wielkiego przemysłu, ten wie także, że cała sztuka utrzymania się w obec żywej konkurencji polega na wytwarzaniu jak największej ilości produktów z jak najmniejszym kosztem, na miarach jednostkowych, ażeby módz sprzedawać te produkta jak najtaniej. Jeżeli jednak skutkiem różnicy w taryfie producent kołomyjski, sprzedający naftę po równych cenach z importerem rosyjskim, [illegible] w Przemyślu, w Tarnowie, Krakowie itd., o 40—55 centów mniej przy każdym cetnarze metrycznym, niż mu się zostawało, gdyby taryfy były równe, to strata ta, będąc daleko większa, aniżeli zwykły zysk otrzymywany przez producenta z każdego cetnara zrobionej nafty, wystarcza do wykluczenia wyrobu jego fabryk bez wyjątku z targów między Lwowem a Ołomuńcem, a nawet do samego Lwowa więcej im utrudnia. [illegible] gdyby nie ta okoliczność, że [illegible] znając się na nafcie, niechętnie ciężką, kopcącą, słabszą moc świetlną posiadającą naftę rosyjską kupują. U nas przeciwnie, [illegible] właściwej [illegible] przedmiotów [illegible], jak też [illegible] t. zw. „białej" nafty i przyjmującej chętnie każdy, chociażby najgorszy olej świetlany, byleby był bezbarwny jak woda — u nas decyduje w konkurencji [illegible] jedynie cena, która z powodu faworyzującej wyrób zagraniczny taryfy do tego stopnia obniżoną została, iż [illegible] usunięci z rynków galicyjskich, i wywożą całą prawie swoją produkcję do Wiednia i do Peszt, zostawiając handlującym lichą naftą rosyjską [illegible] łączne panowanie na całej linii od Podwołoczysk i Brodów do Krakowa. I można śmiało twierdzić, że gdyby [illegible] nafty [illegible] galicyjskich, [illegible] kaukazkiej, [illegible] większe [illegible] taryfom [illegible] mi nazywa.

W ostatnich czasach jednakże usuwa się z rąk naszych nawet ta ostatnia deska ratunku, którą posiadaliśmy w wywozie do stolic państwa. Z jednej strony bowiem potaniało przewoźne z Baku do Poti i z Poti do Tryestu tak bardzo, że nie wynosi więcej nad 44·95 kopiejek od puda, czyli około 3 złr. 24 cnt. od cetnara metrycznego, przez co nastąpiła nadzwyczajna taniość nafty kaukazkiej w portach adrjatyckich, ułatwiająca jej konkurencję z naftą galicyjską w Wiedniu, z drugiej zaś rząd węgierski, powodujący się w części właściwą sobie troskliwością o powodzenie fabryk w własnym kraju pozakładanych, w części zaś nie przebierający w środkach celem pomszczenia porażki domowej w sprawie wołowego targu preszburskiego i karzący nafciarzy galicyjskich za winy handlujących wołami wiedeńskich meklerów, dokłada wszelkich starań, aby wykluczyć naszą naftę z Pesztu. W tym celu zmusza on biedne koleje łączące Węgry z Galicją, dla których przewóz nafty galicyjskiej tworzy ważne źródło dochodu, bo w ciągu roku przewiozły kilkaset wagonów samej nafty kołomyjskiej, o drohobyckiej i gorlickiej nie wspominając, zmusza je powtarzam do podniesienia taryfy na przestrzeni Kołomyja-Peszt z 188 złr. na 232 złr. Gdy zaś nadto bywa pobieraną od transportów naszej nafty w Peszcie opłata wynosząca 10 złr. na wagonie, która pod nazwiskiem „kopytkowego" tworzy rodzaj cła ochronnego dla produkcji węgierskiej, przeto cały koszt przewozowy wagonu nafty równałby się kwocie 242 złr. To podniesienie nastąpi niebawem, najpóźniej z Nowym rokiem i od razu zada cios śmiertelny rozkwitającemu

---

Kronika lwowska.

(Zaraza nerwowa i różne jej objawy. Sprostowanie zaciemniające sprawę. Projekta reformy ordynacji wyborczej. Telefony.)

Szanowny czytelnik nie wie jeszcze może, co to jest usposobienie kataplektyczne i ideoplastyczne. Wspominały o tem dotychczas tylko fachowe pisma lekarskie, z ludzi nie fachowych zaś, porwał się na ten przedmiot tylko fejletonista „z kraju i ze świata" w *Gazecie Lwowskiej*, zbywając rzecz nader poważną, kilkoma, zdaniem mojem niesmacznemi konceptami. Poszło to ztąd, że dr. Julian Ochorowicz, umieścił w *Kurjerze Warszawskim*, artykuł o istocie zarazy cholerycznej, z którego wynika, iż powodem choroby, jest działanie nerwów przez wyobraźnię podnieconych, na organizm ludzki. Kto nie ma tego usposobienia, ten nie zachoruje, a kto je ma, temu nie pomoże żadna desinfekcja ani kwarantana. *Przegląd Lekarski* zbył tę teorję humorystyczną uwagą, z czego atoli bynajmniej nie wynika, ażeby ona była zupełnie bez kozery. Ideoplastyka istnieje rzeczywiście i możemy codzień widzieć jej objawy w małych rozmiarach. Jeżeli n. p. ktoś jeden ziewnie w towarzystwie, poczynają wszyscy ziewać, nie wskutek jakich mikrobów albo grzybków, ale wskutek zarazy nerwowej. Jeżeli pojawi się w mieście jedna dama pokrzywdzona przez naturę jakąś nienormalną naroślą czy dolnym garbem w okolicy gdzie się kończą plecy, to pojawia się ich wkrótce kilkaset, a o ile mi wiadomo, mikroskopowy rozbiór tych narośli, nie wykazał dotychczas żadnego baccyllusa ani fungusu. Kiedy raz hrabia S. nadający ton w eleganckim świecie, otrzymał w pojedynku strzał w biodro, i wskutek tego przez dłuższy czas nalegał nieco na prawą nogę, widzieć można było na ulicach mnóstwo dżentlmenów chromających w ten sam sposób, a jeżeli który przez zapomnienie począł podawać się w lewo, to poprawiał się natychmiast i krzywił się na prawo. Ideoplastyka ma więc miejsce nawet w cierpieniach należących do chirurgii. Idźmy dalej. Czem wytłumaczyć fakt, że ilekroć zobaczę którego z członków reprezentacji naszego kraju, owłada mnie natychmiast jakaś dziwna apatja, jakiś nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiej pracy połączony z niepohamowaną chęcią pobierania dyet? Dzisiaj przeczytałem tylko sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Sejmu i zaczynam już ideoplastycznie odczuwać te symptoma. Radbym projekt kroniki niniejszej odesłać do komisji, w celu zrobienia w nim poprawek, w nadziei, że tymczasem numer wyjdzie bez fejletonu, i radbym niesłychanie z funduszów administracji zaczerpnąć jaką zaliczkę. Niestety, nie mam najmniejszej szansy, że p. namiestnik podyktuje mi co mam napisać, a pragnąłbym tego gorąco. To jest ideoplastyka. Upoważniam dra Ochorowicza do powołania się na mnie, jako na żywy przykład prawdziwości jego teorji.

Jeżeli zachorować można z widzenia choroby albo ze słyszenia o niej, to ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się, z jakim też nieuleczalnym konfuzjonistą zetknęła się *Gazeta Narodowa*, nim przystąpiła do prostowania jakichś nietrafnych uwag *Gazety Lwowskiej* o operze tutejszej? Jest jakaś partja pisana w kluczu basowym, którą w Paryżu śpiewa znakomity barytonista, a którą we Lwowie zamiast tenorzysty, p. Almy, śpiewał p. Florjański dla tego, że pani Skalska wypoczywa po trudnej kampanji krakowskiej Organ urzędowy musiał się czuć spiorunowanym, gdy wyczytał to wyjaśnienie. Gdyby to jeszcze dotyczyło sprawy funduszu indemnizacyjnego, albo pomiarów katastralnych, albo podatku gorzelnianego — ale nie, *Narodówka* wybrała się ze swojem sprostowaniem na pole stanowiące najspecjalniejszą specjalność *Gazety Lwowskiej!*

Mieliśmy w ogóle tydzień fatalny dla sprostowań. Marszałek powiatu przemyślańskiego, opowiedział w *Gazecie Narodowej* historję jakiegoś zajścia z inżynierem Wydziału krajowego, o którem nikt nic nie wiedział i które ma być przyczyną walki Montecchich i Capulettich w tym powiecie. Po tem wyjaśnieniu, rzecz stała się zupełnie niezrozumiałą dla szerszej publiczności, podczas gdy poprzednio rozumiała ona doskonale, że jak to często bywa, utworzyła się w powiecie przemyślańskim partja, która ku większej chwale i większemu rozwojowi autonomji, utrudnia urzędowanie marszałkowi wybranemu przez większość, ażeby godność jego przenieść na kandydata mniejszości. [illegible]e inżynier, stąpanie po nogach, odpychanie ręką, rozprawa honorowa i t. d. wszystko to wychodzi ze zwykłych karbów naszego życia politycznego i brzmi jakoś po kroacku. Ze sprostowania widać tyle, że od Zadwórza do Dunajowa i od Glinian do Kurowic, umysły są niesłychanie wzburzone, i że kto wie, czy nie przyjdzie do wysłania komisarza królewskiego w te strony.

Nasza miejska autonomja ponosi biedaczka ciężkie ofiary, bo zmuszoną była przeznaczyć dodatkowych tysiąc złr. na koszta przeprowadzenia wyboru na posła do Rady państwa, który zaledwie przez parę miesięcy piastować będzie swój mandat. Czy przy najlepszych chęciach, poseł ten działalnością swoją potrafi pokryć koszta swojego wyboru, to rzecz więcej niż wątpliwa. Przydałaby się może jaka nowela do ordynacji wyborczej, któraby pozwalała uprościć aparat dzisiaj tak kosztowny. Możnaby może przeprowadzić wybór przez trzykrotne rozlepienie takiego n. p. ogłoszenia: „Pan N. N. wybiera się zastępować nasze miasto w Radzie państwa, i przyrzeka uroczyście, czcić hr. Taaffego i nie sprzeciwiać się w niczem p. Grocholskiemu. Ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie, niechaj o tem doniesie do Magistratu. Zapowiedź pierwsza." Po trzeciej zapowiedzi, gdy z pewnością nikt żadnej przeszkody nie podniesie, niechajby N. N. zapłacił za dług i rozlepienie plakatów, i jechał w Imię Boże nad Dunaj po swoje dyety.

Będziemy nakoniec mieli sieć telefonów we Lwowie. Przychodzi ona do skutku, dzięki staraniom inżyniera, p. Dunina, któremu udało się przełamać bierny opór, jaki u nas z początku tej instytucji stawiano. Każdy mówił: Po co mi telefonu, kiedy nie będę miał z kim rozmawiać — i tym sposobem nikt go nie miał. Obecnie już całe mnóstwo zakładów finansowych i przemysłowych, handlów, urzędów i osób prywatnych zamówiło sobie aparaty, N. B. tak wydoskonalone, że powtarzają nawet zwykłą rozmowę, prowadzoną w pokoju i że z tego powodu potrzeba być ostrożnym przy ich użyciu. W hotelu Żorża urządzony będzie osobny pokój telefonowy dla wygody zajeżdżających tam podróżnych. Szkoła w Dublanach zamówiła sobie także połączenie telefonowe ze Lwowem. C. k. prokuratorja państwa ma już także swój telefon i będzie mogła na przyszłość przysyłać za jego pomocą materjał do opracowania kronikarzowi lwowskiemu, który odziedziczył aparat nr. 2 po *Dzienniku Polskim*, i od roku nie mogąc wychodzić z domu, zamierza teraz trapić całe miasto swoją rozmową. Zaprowadzenie drutu i aparatu nie kosztuje nic; od użycia płaci się 90 złr. rocznie. Można się stowarzyszać; lokatorowie jednej kamienicy mogą mieć wspólny telefon i każdy płaciłby tylko bagatelkę. Z czasem przyjdzie zapewne do tego, że właściciele porządniejszych kamienic sami postarają się o to, nakładając mały dodatek do czynszu lokatorom.

Jan Lam.

handlowi naftą między Galicją a Pesztem. Nie spostrzegliśmy zaś dotychczas żadnego znaku, z którego wolnoby wnosić, że rząd rakuski czyni jakiekolwiek zabiegi celem skłonienia rządu węgierskiego do cofnięcia owego postanowienia, albo posiada wiadomość jakąkolwiek o tak zabójczym dla nas rozporządzeniu węgierskiem.

I tak w obec rzekomo równych taryf gromadzą się zewsząd obłoki, zwiastuny niepamiętnych w dziejach tej gałęzi przemysłu ciemności. Niebezpieczeństwo zaś jest tak bliskie i widoczne, że nawet zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wyszczególniający się zawsze pewną sympatją dla krajowych producentów i pociągający zawsze korzyści z przewozu nafty krajowej, żadnych zaś z nafty kaukazkiej się nie spodziewając, zwrócił się do zarządu innych kolei prywatnych, z wnioskiem zrównania taryfy na przestrzeni Kołomyja-Wiedeń z taryfą na przestrzeni Podwołoczyska-Wiedeń, t. j. do zniżenia pierwszej na 166 złr. Wniosek ten został przez zarząd kolei Północnej odrzucony, jak wieść głosi, skutkiem zabiegów jednego z członków tego zarządu, trudniącego się wprowadzaniem nafty kaukazkiej do Wiednia. Odrzucono go zaś prawie jednocześnie ze staraniem o przedłużenie koncesji dla tej kolei, z zapewnieniem wielkiej życzliwości dla naszego kraju, rozsiewanemi celem ugłaskania polskiej delegacji i opinji publicznej. Otóż i nowy dowód równości taryf dla wszystkich!

Skreśliwszy powyższy, niezgodny z zapewnieniem rządowem obraz stanu taryf naftowych, wolnoby w końcu zapytać, do czego to wszystko zmierza? Wolnoby przypomnieć czas rozpraw nad wnioskiem zaprowadzenia podatku spożywczego od nafty, kiedy to zapewniano nam z ust bardzo poważnych i decydujących, że gdyby kiedykolwiek konkurencja zagraniczna stała się o tyle groźną, iżby istnieniu fabryk krajowych zagrażała, wtedy rząd wszelkich starań dołoży, celem usunięcia z ustawy o podatku spożywczym niedogodnych dla galicyjskich producentów paragrafów. Godzina prawdziwego niebezpieczeństwa wybiła, jednak nic nie słychać o żadnych projektach nią, ani też ich żaden z naszych producentów nie żąda. Natomiast prosił i prosi niejeden z nas o pewną, jasną i dla wszystkich ściśle jednakową interpretację wspomnianej ustawy, aby mocą jej destylator kołomyjski mógł z równą korzyścią spożytkowywać odpadki fabryczne, jak to czyni uprzywilejowany Wiedeńczyk albo fabrykant gorlicki i nie był zmuszony pod tytułem taryf płacić większej akcyzy, aniżeli wymaga ustawa. Prośby te, chociażby były popierane przez Izby handlowe, zalegają w urzędach skarbowych po roku bez odpowiedzi. [illegible] zrównania taryf, na co słyszymy z ust reprezentanta rządu, że taryfy są już równe. Słowem, wszędzie spotykamy zupełną obojętność, tem groźniejszą dla nas, iż rząd węgierski energicznie konkurentów naszych wspiera, która to obojętność do tego stopnia się posuwa, że najwyższe organa rządowe przyjmują ze strony zarządów kolejowych mylne informacje i na podstawie tych niedokładnych wiadomości [illegible] w Sejmie i opinję publiczną, w chwili stanowczej, gdyby coś uczynić wypadało.

Czyż zasłużyliśmy sobie na taką obojętność? Wszakże z innych okolic nie wspominając, sam powiat kołomyjski zawiera przeszło 1000 osób zatrudnionych produkcją nafty, od której urząd podatkowy w Kołomyi pobiera co miesiąc przeszło 60.000 złr. akcyzy, nie wspominając o innych podatkach. Los olbrzymich kapitałów i tylu dziesiątek rodzin zawisł tu od mniej lub więcej sprawiedliwego układu taryf przewozowych, [illegible] rządu [illegible] kraju układano. Zważyć więc [illegible] zupełny brak opieki i świadomości naszych potrzeb, przedstawiony powyżej?

Rozumie się, że dbałość o interes własny i mnóstwa osób zawisłych od naszego powodzenia i kraju, dla którego ten skromny nawet przemysł naftowy nie jest bagatelą w obec ogólnego ubóstwa, zabraniają nam zadowolić się wspomnianą odpowiedzią rządu i przyjąć z rezygnacją wyrok ruiny. Będziemy się przeto starali zwrócić uwagę wszystkich sfer decydujących i wyjednać ich pomoc przeciw niesprawiedliwym rozporządzeniom zarządów kolejowych, które to zabiegi rozpoczyna imieniem kolegów niżej podpisany, [illegible] przedstawieniem rzeczywistego stanu rzeczy rozwiać błędne zrozumienie naszych potrzeb i żądań, jakieby z pewnością się zakorzeniło, gdyby odpowiedź rządu na interpelację p. Gorayskiego nie spotkała się z krytyką, wspartą liczbami.

Sygurd Wiśniowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. października.

Redakcja „Dziennika Polskiego" z dniem dzisiejszym została przeniesioną na ulicę Jagiellońską l. 14 na drugie piętro, do gmachu byłego Banku włościańskiego.

Wiadomości osobiste. Minister Dunajewski ma w poniedziałek lub we wtorek przybyć na Sejm do Lwowa. — Wczoraj zmarła we Lwowie Antonina z Sobolewskich Kossakowa, wdowa po śp. Michale Kossako, ck. radcy sądu karnego we Lwowie, licząc l. 84. Na pogrzeb, który odbędzie się jutro o godz. 4. po poł. z domu przy ulicy Gołębiej na cmentarz Łyczakowski, zaprasza syn Julian, znakomity nasz akwarelista, bawiący od kilku dni we Lwowie. — Ks. Pawlików złożył przewodnictwo stowarzyszenia imienia Kaczkowskiego, a na jego miejsce wybrany został p. B. Dziedzicki. — Dnia 27. września odbył się w Bochni ślub dr. Antoniego Serafińskiego, adwokata w Bochni, syna śp. Leonarda Serafińskiego, z p. Michaliną Mosnerówną, córką dr. Mosnera z Przemyśla. — P. Zdzisław Morawski, rodem z Jurkowa w Wielkopolsce, otrzymał wczoraj na uniwers. Jag. stopień dr. praw. — Hr. Ludwika Kolowrat, o której chorobie doszliśmy, [illegible] — W Bersie zmarł w tych dniach Wilhelm Teuber, jeden z najznaczniejszych przemysłowców tamtejszych. — We wsi Rzeczycy w powiecie inowrocławskim, zmarł dnia 27. sm. Walenty Radomski, starzec dochodzący setnego roku życia. — *Dziennik warszawski* donosi, że w Warszawie bawią obecnie dwaj znani patrjoci rosyjscy ze Lwowa: o. Joan Naumowicz i B. Płoszczańskij.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrował będzie sumę ks. biskup Solecki. Kazanie polskie miewa ks. [illegible]. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. biskup Morawski. Konkluzję z procesją z ewang. (jeśli pogoda) odprawi po Rynku ks. biskup Solecki. Na sumie i na nieszporach kazanie mieć będą OO. Bernardyni. — W kościele OO. Bernardynów odpust św. Franciszka. Celebrują OO. Dominikanie. Sumę odprawi ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Mannes Białas. Nieszpory z kazaniem, które powie ks. Rajmund Polniaszek. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwyczajne.

Kalendarz. Niedziela (5.): Placyda — Zasława. Poniedziałek (6.) Brunona — Bronisławą. Wschód słońca o godz. 6. min. 13, zachód o godz. 5. min. 22. Pełnia d. 5. bm. o godz. 11. min. 33 rano.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować: na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności; dalej na zające, borsuki, lisy, jelenie i kozły.

Zaćmienia. Dziś (4. bm.) przypada zupełne zaćmienie księżyca, które rozpoczyna się o godz. 9. wieczór, a trwać będzie do godz. 1. po północy. Na październik br przypadają wogóle dwa zaćmienia, z których drugie, mianowicie częściowe zaćmienie słońca dnia 18., u nas widzianem nie będzie. Daty co do dzisiejszego zaćmienia księżyca uzupełnić należy tem, że zetknięcie początkowe cienia ziemi z tarczą księżyca nastąpi na wschodniej stronie w punkcie o 83 stopni oddalonym od punktu północnego księżyca, zetknięcie zaś końcowe na stronie zachodniej w punkcie o 118 stopni oddalonym od tego punktu północnego. Księżyc wstępuje w półcień ziemi o godz. 8. min 52., wieczorem, a występuje z półcieniu o godz 2. min. 23., po północy, według czasu średniego Lwowa. Z planet spostrzegać możemy w październiku tylko trzy, mianowicie Saturna wieczór, Wenerę i Jowisza nad ranem. Saturn wschodzi na początku miesiąca po pół do 8 wieczorem, na końcu miesiąca przed godz. 7. Przez cały miesiąc znajduje się w konstelacji Byka, a zbliżając się do ziemi, ma ruch prawidłowy włącznie do 7 bm., potem do końca miesiąca ruch wsteczny. Wenera wschodzi na początku miesiąca przed god. 2 po północy, a spóźniając swój wschód, wschodzi na końcu miesiąca przed 3 z rana. W lunecie przedstawia się nam jak księżyc w pierwszej kwadrze, a jej światło jest tak silne, że w brzasku zorzy porannej wygodnie dostrzedz ją można. Cały miesiąc zostaje w konstelacji Lwa, ma ruch prawidłowy i oddala się od ziemi. Jowisz w konstelacji Lwa wschodzi na początku miesiąca przed godz. 2, na końcu około $\frac{1}{2}$1 po północy. Ponieważ ruch prawidłowy Jowisza jest powolniejszy od ruchu Wenery, nastąpi d. 6. bm. konjunkcja, tj. gwiazda północna Niedźwiedzicy małej, Jowisz i Wenera będą się znajdowały na jednym i tym samym łuku pozornej kuli nieba; Wenera wtedy będzie oddaloną tylko $1\frac{1}{4}$ stopnia od Jowisza.

Dla wdowy po siodlarzu z Buczacza otrzymaliśmy od P. S. 1 złr., od K. Z. 1 złr., od Marji Z. 1 złr., od N. N. 50 ct., od O. W. 2 złr.

Godne naśladowania. Hr. Wojciech Dzieduszycki wysyła własnym kosztem do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Julijana Pankiewicza z Rohatyna. — Pan Erazm Wolański, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej w Czarnokońcach wielkich, darował wszelkie kary lasowe i polne na zakupienie książek dla ubogich uczniów. Zarząd szkoły zakupiwszy potrzebne książki, dziękuje publicznie w imieniu młodzieży szkolnej za dar tak hojny.

Tombola na korzyść Zakładu sierot pod wezwaniem św. Teresy, odbędzie się pod protektoratem p. Ludwikowej hr. Wodzickiej dnia 14. bm. w sali Frohsinn. Przez cały czas przygrywać będzie muzyka wojskowa, a prócz tego artysta dramatyczny p. Gustaw Fiszer ofiarował się urozmaicić wieczorek ten odegraniem kilku monologów swego własnego utworu. Tombola wspomniana urządzoną będzie w miejsce corocznej loterji fantowej, która w tym roku nie przyjdzie do skutku.

Podziękowanie. Komitet Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" składa za naszem pośrednictwem publiczne podziękowanie Dyrekcji teatru za odstąpienie przedstawienia teatralnego w dniu 30 września r. b. na cel Towarzystwa, oraz szanownym pp. artystom, którzy w tem przedstawieniu udział brali, jak wreszcie wszystkim tym, którzy przyczynili się [illegible]. Czysty dochód [illegible] do kasy Towarzystwa, wynosi 306 złr.

Pani Berta Szattauerowa [illegible] w Dakli, [illegible]. Przywieziono ją do Lwowa.

Pożar. O jedenastej w nocy z dnia 2. na 3. bm. pożar wybuchnął w [illegible] Tarnobrzegu [illegible] i zniszczył 80 domów mieszkalnych. Przeszło 200 rodzin zostało bez dachu i żywności. Szkoda wynosi przeszło 500.000 złr. Do godz. 9. z rana [illegible] pożar nie był [illegible].

Omyłki druku. We wczorajszym fejletonie w wypadkach pierwszej po słowach: z wyrazem sympatycznym [illegible].

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała nauczyciela tymczasowego Adama Hartleba rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zimnejwodzie, [illegible] Grzegorza Cyganyta [illegible] Aleks. Żeromskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobromilu.

Przywilej. Ministerstwo handlu i węg. król. ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło [illegible] Michałowi Brzeskiemu, inspektorowi telegrafu [illegible] Ludwika Kolej w Tarnopolu, wyłączny przywilej na [illegible] baterję elektryczną w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, [illegible] poczawszy od 28. maja br.

Listy galicyjskie p. Masłowskiego. Pan Włodzimierz Spasowicz umieścił w *Kraju* rozbiór *Listów galicyjskich* p. Masłowskiego. [illegible] p. M. w *Listach galicyjskich*. [illegible] robić sobie w przeciwnym obozie stanowiska korzystnego. Listy jego galicyjskie, były to listy polecające go do *Gazety Lwowskiej*, gdzie była wolna posada korzystna, do *Czasu*, dla którego poszukiwano redaktora, do partji konserwatywnej w Galicji. Ot i świeżo tentował skłonić klub prawicy sejmowej do założenia dziennika, któregoby on był głównym redaktorem, i w tym celu porozdawał wszystkim członkom tego klubu swe *Listy galicyjskie*, jako polecające go. Zawiódł się jednak nieborak, bo najpierw renegatami czasem się posługują, lecz nigdy ich nie szanują i nie powierzają im ważniejszych stanowisk, a powtóre nikt z tego klubu nie pisze się na jego teraz przybrane skrajnie absolutystyczne, skrajnie reakcyjne i skrajnie konserwatywne tendencje, które w tych Listach rozwinął. *(Gaz. Nar.)*

Rabunek. Pan M., dzierżawca dóbr, stojąc przedwczoraj przed 10. wieczór obok kamienicy pod l. 11 przy ulicy Żółkiewskiej, posłyszał rozmowę nieznajomego mężczyzny z kobietą, którą tenże namawiał, aby ujęła sobie przechadzającego się właśnie opodal mężczyznę i udała się z nim na Wysoki Zamek, poczem pospieszy on tam z drugim towarzyszem, by go obić i obrabować. Pan M. doniósł o tem policji, która bezzwłocznie wysłała patrol w tym kierunku, a ten przydybał rzeczywiście na ulicy Zamkowej ofiarę tej zmowy, dozorcę domu karnego Łukasza Oz., obłoconego i obdartego, który się użalał, że nieznani mu złoczyńcy obili go i zrabowali mu kilkanaście zł. Powiodło się następnie wyśledzić także sprawców tej zbrodni, w osobie znanych złoczyńców Józefa Podgórskiego, zwanego Kopciuchem, i Macieja Marka, a za wspólniczką rabusiów, Franką N., „Ślepą" przezwaną, wdrożono poszukiwania.

Zamach samobójczy. Edward Dams, czeladnik piekarski, pokłóciwszy się w nietrzeźwym stanie ze swą kochanką, Anną Tabaką, w szynkowni pod l. 6 przy ulicy Bożniczej, pchnął się nożem trzy razy w lewą pierś. Ciężko zranionego odwieziono do krajowego szpitala. — W zamiarze samobójczym również zażył wczoraj wieczór Robert Antoni Hendel, były subjekt handlowy, a od roku zostający jako dozorca przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, w hotelu pod l. 17 przy ulicy Rzeźnickiej, pięć proszków opium, lecz służba hotelowa, spostrzegłszy, że Hendel popadł nagle w niemoc i że pozostawił koło siebie list otwarty, ołówkiem napisany, zawiadomiła o tem bezzwłocznie dyżurnego policji, skutkiem czego pospieszono z odstawieniem desperata do powszechnego szpitala.

Rodzice poszukują swego 6-letniego syna, Wincentego Taraczyńskiego, ubranego w krótkim spencerku popielatym, krótkich spodeńkach, w białych pończochach i w czapce bez daszka, z owiniętą prawą ręką, który już po raz trzeci z domu rodzicielskiego pod l. 24 ul. Zamarstynowska uszedł.

Wypadek dzieciobójstwa zdarzył się z końcem z. m. w Kociubińczykach, w powiecie Husiatyńskim. Wieśniaczka, Anna Mróz, w zapale gniewu tak nieszczęśliwie uderzyła pralnikiem w głowę swą siedmioletnią córkę, iż ta po kilku godzinach zakończyła życie. Winną pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 3. paźdz Skradziono panu D. H. pled wart. 15 złr., pani K. P. z kiesz. pulares z kartkami zast. zakł. zast. i kred. l. 92812, 83886 i trzecią na płaszcz damski, zaś czwartą banku rusk. l. 32100, parobkowi w Sokolnikach J. W. z kiesz. na pl. Strzeleckim pulares z kwotą 10 złr. 36 ct., a pani Z. P. 60 złr. z kiesz. na pl. Halickim.—Pan N. P. zgubił czerwony pulares z kwotą 11 złr. i kwitkami dłużników.

Kołomyja 2. października. W ubiegłym tygodniu z soboty na niedzielę okradziono tutejszą kasę miejską. Niewyśledzony dotychczas sprawca wyłamał pierwsze drzwi do lokalu kasy, przebił mur nad piecem i w ten sposób dostał się do właściwego pokoju kasowego. Tam zastał na wierzchu i oczywiście zabrał szczęśliwie 420 złr. w sztukach guldenowych, 55 złr. dziesiątakami, a 20 złr. miedziakami. Jest podejrzenie, że zuchwałej tej kradzieży dokonał ktoś z podrzędnej służby magistrackiej, będąc doskonale obznajomionym z lokalem kasy.

Görgeny St. Irme 2. października. Arcyksiążę Rudolf odjechał stąd o godzinie 8. do lasów w Karbonasz na łowy, gdzie o godzinie 9. przybył, poczem rozpoczęto nagonkę. Arcyksiężna Stefania udała się na górę Rakoczego, skąd zdjęła szkic okolicy, przeznaczony jako ilustracja do dzieła swego małżonka, pt. „Ludy Austro-Węgier w słowie i obrazach".

Wiec drukarzy austrjackich odbędzie się jutro w Wiedniu. Z obfitego porządku dziennego wyjmujemy petycję przeciw projektowanemu zmonopolizowaniu rachunkowych blankietów kupieckich i petycję przeciw konkurencji drukarni państwowej. Jako delegat lwowskiego gremium drukarzy wyjechał pan Groman.

Oświetlenie elektryczne. Temeszwar 29-go września. Miasto rozpoczęto dziś oświetlać światłem elektrycznem. Kąpie się ono w morzu płomieni, a ulice przepełnione są tysiącami ciekawych mieszkańców, podziwiających oświetlenie. Oświetlenie powiodło się wspaniale. Sposób oświetlenia posługuje się takiemi urządzeniami, że elektryczny prąd bardzo łatwo z całej dzielnicy lub ulicy miasta z łatwością cofniętym być może w każdej chwili i skierowanym w inną.

Czarny zając. Obywatel łódzki, adwokat dr. S., upolował w tych dniach osobliwszą zwierzynę. Pod strzałem jego padł zając... czarny. Wiadomość tę czerpiemy z *Dziennika łódzkiego*, w którego też redakcji jest do obejrzenia skórka tego zająca. Jest ona z wierzchu czarna i lśniąca, podobna do psiej skóry.

Ładny wiek. W Warszawie zmarła przy ulicy Wolskiej Apolonja Grzesińska, staruszka prawdziwie wiekowa. Urodziła się ona w roku 1776, doczekała się 108ej jesieni w późnej zimie swego wieku. Długoletność snać dziedziczną jest w rodzinie Grzesińskich. Staruszka zostawiła córkę ośmdziesięciokilkoletnią, a mąż jej zmarł przed kilku laty w setnym roku życia.

O piękności kobiet wyraża się nie bez słuszności pewien powieściopisarz francuski jak następuje: „Bóg stworzył kobietę — my stworzyliśmy..... damę. Gdyby się Ewa dziś na świecie pokazała, wyśmialibyśmy jej powaby i wdzięki, któremi się Adam zachwycał; jej kibić wydałaby się nam bezkształtną, jej nóżki za dużemi, jej oczy bez wyrazu i żaden wąż z pewnością nie postarałby się o jej względy."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 4. października po raz czwarty: „Pierścień rodzinny," (Gillette de Narbonne), opera komiczna w 3 aktach Edmunda Audran.

* Jutro w niedzielę dnia 5. października po południu o godz. wpół do 4tej: „Książątko" (Le petit Duc), opera kom. w 3 aktach Lecocqua; wieczorem o godz. 7mej po raz siódmy: „Właściciel Kuźnic (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach J. Ohneta.

Benefis. Na dochód pani Amalji Kasprowiczowej, będzie dnia 7. bm. przedstawioną operetka Offenbacha p. t. „Księżniczka Trebizondy." Z grzeczności dla benefisantki objął p. Skalski partję Sparadrapa. Nie ma wątpliwości, że licznem zebraniem zechce publiczność lwowska dać wyraz uznania zasługom artystki.

P. Jeronim, artysta opery warsz. (basista), zaangażowany został na sezon zimowy do teatru lwowskiego.

Odczyt. Na dochód lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się we czwartek dnia 9. bm o godz. 4. po południu w wielkiej sali ratuszowej odczyt Wojciecha Dzieduszyckiego o powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem." Ceny miejsc: fotel 1·50, krzesło 1·20, wstęp na salę 60 ct., Miejsce numerowane na galerji 60 ct., wstęp na galerję 30 ct. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Wystawa akwarel Kossaka „z dziejów" rodziny Fredrów będzie jeszcze otwartą do środy włącznie. Wystawa urządzoną jest, jak wiadomo, w sali „Frohsinn" w hotelu Żorża.

Nowy dziennik. Pp. Fenichl bracia wnieśli podanie o pozwolenie na założenie dziennika w Krakowie pod nazwą *Dziennik mód.*

Towarzystwo im. Moniuszki w Stanisławowie rozesłało sprawozdanie z tegorocznej swej działalności, wraz z przedłożeniem rachunków za rok szkolny i administracyjny 1883/4. Wiadomo, że wspomniane Towarzystwo istnieje od lat sześciu, z tegorocznego zaś sprawozdania widzimy, że się pomyślnie ku pożytkowi publicznemu rozwija. Pożyteczność tej instytucji dokumentuje się osiągniętemi dotąd rezultatami, które rokują jej przyszłość pomyślną na pożytek miasta i kraju.

Z izby sądowej.

Kraków 2. października.

(Morderstwo w Lutczy.)

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiej pauzie rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Zofja 1go śl. Stochlińska, 2go śl. Bielowa, (bratowa oskarżonego Marcelego Stochlińskiego), nie korzysta z prawa, uwalniającego ją z tytułu pokrewieństwa, od zeznawania — i zeznaje: Franciszka Mnichówna zostawała z Ritterami w bliskich stosunkach, często u nich bywała i nie raz tam nocowała. Słyszała we wsi pogłoski o rzekomym stosunku jej drugiego męża, Biela, z Mnichówną, lecz takowym nie wierzyła, a przypisywała poważny stan Franciszki stosunkowi jej z Mojżeszem Ritterem.

Regina Mnich, siostra zamordowanej, opowiada, że Franka po wydaleniu się na drugi zawód z obowiązku od Ritterów, często jednak u nich bywała, mimo starań rodziny, aby ją odciągnąć od Ritterów. Nie chciała mieszkać u krewnych, bo się jej przykrzyło bez nich, mówiła nawet przed świadkiem, że Mojżesz zakazał jej mieszkać u świadka. Chwaliła sobie, że przez zimę i przednowek jeść jej dawali, i tak tam dla niej są dobrzy, że „Moszek to jej ojciec, a Moszkowa matka". Za dzień zniknięcia Franciszki podaje świadek pierwszą niedzielę Adwentu, którą liczy jako pierwszą po świętym Andrzeju. — Gdy się dowiedziała, że Franka zginęła gdzieś bez wieści, pytała Rittera co się z nią stać mogło, na co jej tenże odrzekł, żeby jej nie szukała we wsi, ale po polu, a gdy go zapytała, skąd o tem wie, odrzekł jej, że wiatr porwał chłopa i dziewkę, to może i ją gdzie uniósł. Okazane sobie suknie i warkocz poznaje, jako należące do nieboszczki Franki. Świadek ten wezwany był po znalezieniu trupa w parowie Jana Dudka, do skonstatowania zwłok, przyczem uznał tożsamość ich z osobą Franciszki. Z dalszych pytań okazuje się, że tego samego nazwiska jest jeszcze drugi świadek Regina Mnich, żona Józefa Mnicha, której nie zawezwano. Zastępca prokuratora stawia wniosek, aby odczytano zeznanie tej drugiej Reginy Mnich, ewentualnie zawezwano ją telegraficznie. Obrońca zgadza się z drugą częścią wniosku. Przewodniczący oświadcza, że Trybunał poweźmie uchwałę po pauzie.

Józef Mnich zeznaje, że Franka, siostra jego stryjeczna, zostawała w zażyłych stosunkach z Ritterami, od których chcąc ją oderwać, wziął ją do siebie do domu, ale mimo upomnień, wracała ciągle do żydów. Dla tego wziął ją świadek ze sobą na odpust do Kalwarji, gdzie Franka była u spowiedzi i odtąd w zadumę i smutek popadała. Po powrocie jednak bywała znów u Ritterów i była w stanie poważnym. Mojżesz Ritter przypisuje te zeznania świadka złości, z powodu jakiejś pożyczki niezwróconej.

Salomea Stochlińska, żona obwinionego, nie korzysta z dobrodziejstwa uchylenia się od świadectwa; zeznaje, jak przytoczono już w akcie oskarżenia, że Franka była u niej w ową niedzielę adwentową, i odchodząc, mówiła, że idzie do Ritterów po mleko. Tejże nocy Stochliński powrócił późno do domu. Czy po tym dniu mąż miał więcej pieniędzy, tego nie wie. Również nie wie nic o stanie Franki. Suknie okazane uznaje świadek za należące do Franki i te same, które ona miała na sobie w ową niedzielę adwentową, gdy ją ostatni raz widziała.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się ponownem przesłuchaniem Salomei Stochlińskiej, aby skonstatować, że i ona przez żandarmów początkowo przyaresztowana, jednakże zaraz nazajutrz uwolnioną została. Była przesłuchaną w aresztach miejskich, podczas gdy jej mąż do sądu w Strzyżowie odstawionym został. Marceli Stochliński dopiero po rozprawie w Rzeszowie mówił do niej, że go żandarmi bili, przedtem nigdy przed nią na to się użalał.

Macocha Marcelego Stochlińskiego przesłuchana, podaje, że od chwili zaginięcia Franciszki Mnichówny do Nowego roku upłynęło było 5 tygodni; w niedzielę ową widziała się po raz ostatni z Franciszką M.; a była u Ritterów i Marjanna Szaro, by Franciszkę M. namówić do służby we dworze, na co ona zgodzić się nie chciała.

Świadek Agata Mandelina zeznaje tak samo, jak Salomea Stochlińska. Słyszała, jak w szynku Rittera mówili ludzie, jakoby przed nimi Ritter wspominał, że Frankę Mnich zniesławił Franciszek Biel, a Ritter wydał żydom. Również miała się świadka tego pytać Gitla Ritter, czy jest jej wiadomem, że Franka Mnich była w ciąży. Po znalezieniu zwłok był świadek ten na miejscu odszukania, a przy tej sposobności miała Gitla Ritter, jakby do zwłok zwrócona, mówić: „Aż tutaj zaszłaś, by sobie życie odebrać." — Nim zwłoki Franciszki Munich podniesione zostały, mówiła Gitla Ritter do świadka: „Opowiadali mi ludzie, że Franciszka Mnich poderznęła sobie gardło, i że dziwną jest rzeczą, iż zwłoki się nie zamuliły."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konferencja rybacka. W onegdajszej wycieczce do opactwa Benedyktynów w Melk wzięło udział 30 członków międzynarodowego zjazdu. O godzinie 10 przybyło towarzystwo z Wiednia do Melk, gdzie na dworcu kolej. powitał je opat Karl i poprowadził ulicami świątecznie przystrojonego miasteczka do opactwa. Tutaj zwidzano pod osobistem kierownictwem opata miejscowe osobliwości, co zajęło dwie godziny czasu. Następnie odbył się w wielkiej sali bankiet, przyczem liczne spełniano toasty. Pierwszy toast wzniósł ks. opat Karl na cześć cesarza, adwokat wiedeński, Schwab, pił na pomyślność księdza opata, Staudinger z Monachium wzniósł zdrowie wszystkich Benedyktynów, jako krzewicieli cywilizacji i umiejętności, na co odpowiedział opat Karl toastem na cześć wszystkich gości. Pomiędzy wieloma toastami nader sympatycznie został przyjęty toast majora Dollera z Węgier na cześć wielkich zasług profesora Nowickiego, tudzież radcy dworu Rinaldiniego, przedstawiciela ministerstwa rolnictwa, życzącego szczególniejszej opieki rybołóstwu. O godzinie 3ciej po południu opat Karl i kilku zakonników odprowadzili całe towarzystwo na kolej.

Wzdów 29. września. Przesyłam wam z naszego zakątka ziemi wiązankę wiadomości nie bardzo pomyślnych. Klęski tegoroczne odbiły się we wszystkich stosunkach gospodarczych. Stagnacja ogólna, a nie wielkie zasoby, jakie kto z nas może mieć do zbycia, nie mają żadnego pokupu, jak n. p. bydło, które w okolicach naszych lud wiejski hoduje. Za krowy, które niegdyś płacono do 100 złr., trudno dziś pod naciskiem zaległych podatków dostać choćby 40 złr. Rzepak sprzedają 100 kilo za 10·80; kartofle choć drobne, są jednak dojrzałe i nie gniją; chmiel dochodzi zaledwie ceny 75 złr. za 100 kilo. Uwzględniając inseraty dzienników krajowych, zalecające zasiew buraków białych, które po żniwach mogą być zasiane i zebrane, sprowadziliśmy je z zagranicy; pokazało się jednakże, że to nie buraki, ale rzepa, którą w miejsce nich rozsyła p. Lange in Nepperviese (Preussen) swojej polskiej klienteli!

Wiedeń 2. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1993 sztuk nierogacizny, 2540 cieląt, 6796 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 42·— do 52·—, wyjątkowe 57·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 24·50 za parę i złr. 44·— do 52·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Cholera.

W Spalato, Dubrowniku i Sebenico urządzono szpitale dla cholerycznych, aby być przygotowanym na każdy wypadek.

Wenecja 3. października. Przedwczoraj zaszły tutaj dwa wypadki cholery.

[Telegramy.]

Rzym 3. października. *(Urzęd.).* Wczoraj było we Włoszech 236 wypadków słabości a 170 wypadków śmierci na cholerę. Z tych zachorowało w Neapolu 80, zmarło 50; w Genui zachorowało 34, zmarło 25 osób.

Oran 3. października. *(Urzęd.).* Od 1. października w południe do 2. października w południe, umarło 10 osób na cholerę, a zachorowało 11.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. października.

Iwan Naumowicz, przebywający obecnie w Moskwie, wydał odezwę w języku moskiewskim do uczniów gimnazjum ruskiego we Lwowie, w której wzywa ich do opuszczenia Austrji, a radzi im wyemigrować do Moskwy — do ich prawdziwej ojczyzny. Proklamacja wzywa także uczniów do przejścia na prawosławie, gdyż jak Iwan twierdzi w tej odezwie — to jest prawdziwa ruska religia. Proklamacja nie pozostała bez skutku; gorące słowa, jakiemi Iwan Naumowicz zachęcał młodzież, skłoniła czterech uczniów wymienionego gimnazjum do posłuchania jego rady. Mianowicie onegdaj, jak donosi *Gazeta Narodowa*, o godzinie 12. w południe odjechali do Brodów, zkąd im będzie bardzo blizko połączyć się z „najukochańszym prowodyrem". Zanotować jednak musimy, dodaje to pismo, że przed kilkoma dniami odszedł pierwszy transport, ci zaś co onegdaj pojechali, stanowią drugi. Podajemy wiadomość tę zupełnie autentyczną bez wszelkich komentarzy, gdyż takowe są zbyteczne tam, gdzie rzecz sama bardzo jasno mówi. Jestto pierwszy objaw skutków narad tajnych Pobiedonoscewa i członków synodu kijowskiego z Naumowiczem. i Płoszczańskim.

P. minister handlu baron Pino, jak donosi *Presse*, uda się w tych dniach do Galicji dla zwidzenia kolei Podkarpackiej.

Jak donoszą do *Polit. Cor.*, mają w kołach rządowych zastanawiać się nad tem, czy w obec nowej ordynacji wyborczej dla Izb handlowo-przemysłowych, wybory uzupełniające, przypadające do niektórych z nich w jesieni r. b., mogą się odbyć. Rząd skłania się do tego, aby z wyjątkiem Izby handlowo przemysłowej w Pradze, która się już ukonstytuowała na podstawie nowej ordynacji wyborczej, i Izby handlowo-przemysłowej w Tryeście, której nowa ustawa nie obowiązuje, wszystkie inne rozwiązać i nowe wybory dla nowego zorganizowania się ich rozpisać. Postanowienie to ma się odnosić i do takich Izb, które, jak lwowska i krakowska, już wybory uzupełniające na podstawie nowej ordynacji uskuteczniły.

W Sejmie styryjskim zaszedł godny pożałowania epizod. Przemawiał poseł Vosnjak w sprawie krajowego funduszu szkolnego; gdy marszałek krajowy kikakrotnie mu przerywał, powołując się na to, że w wywodach swoich odstępuje od przedmiotu dyskusji, wówczas opuścili wszyscy Słoweńcy, z wyjątkiem Gödla, salę sejmową.

Sprawozdanie czeskiego Wydziału kraj. o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej, umieszczone na porządku dziennym posiedzenia 2. b. m., zwabiło niezwykłą liczbę posłów i zapełniło szczelnie galerję. Sprawozdawca p. Zeithammer wskazał na najważniejsze postanowienia projektu i zastrzegł się najwyraźniej przeciw zarzutom, jakoby Wydział kr. miał zamiar ukrócać prawa Niemców i wezwał opozycję do otwartego wyrażenia uwag swych w komisji. Niemcy ograniczyli się w głosowaniu przeciwko przekazaniu przedłożenia Wydziału krajowego komisji reformy. Z niejakiem naprężeniem wyczekiwano wywodów dra Herbsta, który miał motywować swój wniosek rozszerzenia prawa wyborczego na pięcioguldenowców. Że się przy tej sposobności nie obeszło bez ataków na rząd i obecną większość, rozumie się samo przez się. Regulamin sejmowy, nie dozwalający rozprawy przy pierwszem czytaniu wniosków, uniemożebnił posłom czeskim danie JEkscelencji należytej odprawy. Sejm odesłał wniosek dra Herbsta do komisji reformy wyborczej, pomimo głosów lewicy, żądającej odesłania tegoż do osobnej komisji.

Charakterystycznem ze względu na postępowanie opozycji wierno konstytucyjnej jest ostatnie wystąpienie dwóch najwybitniejszych organów fakcyjnych: *Deutsche Ztg.* i *Neue fr. Presse.* Podczas gdy pierwsza śpiewa hymny pochwalne na cześć Niemców styryjskich, którzy się nigdy nie zgodzą na wydzielenie ze swej ciaśniejszej ojczyzny kawałów kraju dla zbudowania przyszłego państwa słoweńskiego — żali się druga, że Czesi i ich sprzymierzeńcy feudały i klerykały nie chcą się zgodzić na podział kraju, który jedyny jest w stanie umożliwić spokojne pożycie pomiędzy Niemcami a Czechami.

W Sejmie gradeckim interpelował poseł Rajez namiestnika z powodu niesprawiedliwego składu komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych, w których nie ma ani jednego członka władającego językiem słoweńskim; żąda osobnej komisji dla kandydatów słoweńskich w Marburgu i pyta się *primo* dla czego Rada szkolna poleciła nieegzaminowanego kandydata na komisarza egzaminacyjnego dla języka słoweńskiego, *secundo* czy myśli Rada szkolna proponować na rok przyszły kandydata egzaminowanego.

Minister wojny hr. Bylandt Rheidt wycofał się zupełnie w kwestji założenia Josephinum w Wiedniu, a to w obec sprzeciwiania się temu obu ministrów finansów. Aby odwrót ten zamaskować, oświadcza minister Bylandt, że cofa na rok jeden swój projekt, który miał być przedłożony tegorocznym delegacjom, gdyż kwestja założenia Josephinum jeszcze niedojrzała do rozprawy nad nią.

Politik donosi, że wkrótce ma być zwołany pod auspicjami Schönerera wiec rzemieślniczy w Opawie.

Węgierski dziennik urzędowy ogłasza nominację nadżupana Franciszka Beniczkiego sekretarzem stanu w Ministerstwie spraw wewnętrznych. Beniczky należał przed dwoma laty, jako poseł, do umiarkowanej opozycji. W kołach parlamentarnych głoszą na pewno, że nominacja hr. Stefana Szaparego ministrem honwedów została już dokonaną i w najbliższym czasie zostanie publikowaną. Hr. Stefan Szapary jest kuzynem ministra skarbu i bratem fmp. Szaparego. Obecnie piastuje on godność nadżupana komitatu peszteńskiego i kwestora Izby wyższej; gdzie należał do przywódców opozycji przeciw ustawie o małżeństwach mięszanych.

Przechodzenie Rosjan i Polaków na terytorjum pruskie ulega teraz nader ścisłej kontroli. Skoro się tylko zbieg pojawi, władza miejscowa winna natychmiast o tem donieść wyższemu urzędowi, skonstatować osobiste stosunki interesenta, wywiedzieć się dokładnie, gdzie przebywał przez ostatnie dwa lata, czy zadośćuczynił powinności wojskowej, i czy nie popadł poprzednio w śledztwo. Jeżeli zbieg, któremu naczelny prezes udzielił pozwolenia pobytu, chce się wynieść w inne strony, wójt lub właściciel dóbr o tem landratowi doniesie winien. Zbiegów, którzy się zajmują żebractwem, włóczęgą lub są niebezpieczni, jak najspieszniej wydalić należy. Decyzji landrata wtedy tylko zasięgnąć należy, gdy chodzi o wydalenie zbiegów, którzy poprzednio już raz w jakiem miejscu byli osiedli.

Nie wyczerpany w pomysłach *N. W. Tagblatt* donosi, że przed kilku dniami odbyła się w Petersburgu konferencja Rosjan, Polaków, Czechów, Serbów, Bułgarów i Kroatów, która uchwaliła zwołać na rok przyszły z powodu uroczystości tysiącletniej rocznicy śmierci apostoła Cyryla w Zagrzebiu powszechny kongres słowiański.

Pruska „Rada stanu“ miała rozpocząć swoje posiedzenia w połowie września i obradować obecnie w najlepsze, a przewodniczyć jej miał następca tronu, co uważano jako zapowiedź dalszego ciągu rozmaitych reform. Tymczasem następca tronu wyjechał na kilka tygodni do Szwajcarji, a zamiast obrad się ma na dłuższy czas do Wiesbadenu, o Radzie stanu zaś nic nie słychać.

Neue fr. Presse donosi z Paryża, że obchodzono dzień przyłączenia Strassburga do Francji bankietem. Przy tej sposobności uderzył znany Deroulède na prezydenta ministrów Ferry'ego, który chce skierować nienawiść Francji zamiast ku Niemcom ku Anglji. Myśleć wolno nam — wołał Deroulède — o jednej tylko wojnie, o uwolnieniu Alzacji i Lotaryngji i wniósł toast na powodzenie aljansu francusko-angielskiego, a nie francusko-niemieckiego.

Francuskie ministerjalne dzienniki ignorują zupełnie wspomniane przez nas wczoraj doniesienie pisma *Télégraphe* o francusko-niemieckiej ugodzie wrzekomo zawartej przez barona Courcel. Natomiast organa opozycyjne biorąc te doniesienia na serjo, zarzucają gabinetowi zdradę kraju, zrzeczenie się Alzacji i Lotaryngji i wydanie Francji w niewolę niemiecką. Jest mowa o częściowej zmianie gabinetu; Waldeck Rousseau miałby ustąpić a miejsce jego zająć Ranc, właściwy przywódca większości w Izbie.

W Lugdunie odbyło się bardzo burzliwe zgromadzenie robotników, na którem radykalny deputowany Andrieux, usiłował wykazać ekonomiczne powody obecnego bezrobocia i stagnacji ogólnej w interesach, jako to: traktaty handlowe, taryfy kolejowe i cały francuski system cłowy i podatkowy. Z zmianą w tych wszystkich kierunkach nastąpiłoby polepszenie doli robotników. Wywody te nie trafiły do przekonania tłumu i zainterpelowano mowcę, czy gotów jest stanąć na czele robotników i w danym razie przemocą zdobyć każdemu kawałek chleba (i sztuki mięsa). Andrieux dał odpowiedź wymijającą. To wywołało wielką burzę; nazwano go jezuitą, zdrajcą rewolucji i t. p. i uchwalono na wypadek nie dojścia układów między merem miasta a rządem o rozpoczęcie robót publicznych w Lugdunie, urządzić wielką manifestację robotników.

Do *Pol. Corr.* piszą z Brukseli, że ruch republikański objawiony podczas protestu przeciw nowej ustawie szkolnej wcale jest nieznaczny. Na czele tego ruchu stoją ludzie bez nazwiska, a za nimi nieznaczna garstka. Poszukiwania policyjne podjęte przy tej sposobności skromny bardzo dostarczyły materjał. Miano wszakże znaleźć bomby i przyrządy eksplodujące.

Ks. Aleksander otrzymał, jak donosi *Pol. Corr.*, z okazji urodzin liczne telegramy z całego kraju. Rząd prowincjonalny wschodniej Rumelii nie przepuścił wiele telegramów z powodu ich treści unionistycznej. W Bułgarji bynajmniej się nie gorszą tem, wiedzą bowiem, że rząd wschodniej Rumelii spełnił tylko obowiązek.

Stan zdrowia króla duńskiego wzbudza podobno poważne obawy.

Wybory do zgromadzenia prowincjonalnego w Filipopolu odbędą się, jak donosi *Pol. Cor.*, dnia 5. października. Spodziewają się powszechnie, że wybory te wypadną w duchu konserwatywnym.

W Londynie zaprzeczają sensacyjnej wiadomości o zjeździe ks. Bismarka z Gladstonem.

Z Londynu donoszą, że z okazji kwestji egipskiej pojawiła się myśl, czyby nie należało starać się o to, aby ogłosić Egipt i Afrykę środkową neutralnemi.

Chinom grozi powstanie w niedawno zdobytej prowincji Kaszgarskiej, gdzie wicekról zabronił Mahometanom pielgrzymki do Mekki. Wysłali oni deputację z przedstawieniami do Pekinu, ale tymczasem stoją pod bronią.

Jak *Pol. Cor.* donosi z Londynu gabinet Gladstone'a uznaje prawo mocarstw interweniowania w finansowych sprawach Egiptu, zaprzecza atoli, jakoby Anglja dopuściła się zerwania ustawy likwidacyjnej. Egipt był zmuszony stosunkami do tego postępowania, a choć Anglja rzeczywiście doradzała tego kroku, spada mimo to odpowiedzialność za uchwałę bezwarunkowo na rząd egipski. Anglja spełnia swe zadanie, a gdy wykonanie ustawy likwidacyjnej okazało się niemożliwe, mocarstwa powinny kroki do rewizji tejże przedsięwziąć. Anglja weźmie chętnie w tych obradach udział i okaże przy tej sposobności zupełną bezinteresowność swoją.

Dziennik *World* opowiada, że na propozycję p. Gladstona książę Richmond and Gordon przyjął posłannictwo królowej Wiktorji nad kompromisem między rządem angielskim a opozycją w sprawie reformy wyborczej dla odwrócenia grożącego konfliktu między obiedwiema Izbami parlamentu.

Z Aleksandrji donoszą, że jenerał Wolseley oświadczył, iż spodziewa się przepędzić święta Bożego Narodzenia razem z Gordonem w Chartumie. Wydany został rozkaz do ekspedycji wojska w górnym Nilu, aby 45 okrętów z czerwonemi latarniami udało się jako awangarda a inne okręty z białemi latarniami w grupach po 50 mają płynąć za sobą w odległości drogi jednodniowej. Każdy żołnierz otrzyma parę okularów, welon i kieszonkowe naczynie do filtrowania wody. Również każdy okręt otrzyma przybory do łowienia ryb. W nieprzyjacielskim obozie w Suakim eksplodowała mechaniczna mina z 38 funtami bawełny strzelniczej. Minę tę skradli z fortów angielskich powstańcy w skutek tej eksplozji zabitych zostało 45, a rannych 15 powstańców.

Sejm galicyjski.

(10. posiedzenie, II. sesji, V. perjodu Sejmu).

Lwów 3. października.

Początek posiedzenie o godzinie 11. min. 45.

W Izbie pojawia się ks. Albin Dunajewski, biskup krakowski.

P. Max otrzymał 4-dniowy urlop.

P. R. Potockiemu, którego p. minister rolnictwa zaprosił do towarzyszenia po kraju, udziela Izba 14 dni urlopu. P. J. Tarnowskiemu 7 dni, zaś p. Augustynowiczowi 14 dni urlopu.

Sekretarz p. A. Jędrzejewicz odczytuje spis petycyj.

P. marszałek prosi o upoważnienie wysłania z powodu imienin Najj. Pana telegram z wyrazem hołdu. Wnosi trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana: „Niech żyje,“ — który Izba powtarza.

P. Polanowki uzasadnia swój wniosek w przedmiocie zbierania dat o stanie gorzelni. Przedewszystkiem konstatuje z ubolewaniem i zdziwieniem, że ani życzenia kraju, ani gorliwe starania delegacji naszej nie potrafiły uchronić gorzelnianego przemysłu naszego od ciężkiego podatku. Jest to po prostu klęska, z której sobie zdać sprawę musimy, jeżeli chcemy nauczyć się pracować. Powinniśmy zebrać szczegółowe daty, ażeby się przekonać ile kraj traci. Bo nie jest to bynajmniej strata małej grupy wielkich właścicieli ziemskich, ale strata bardzo wielu producentów; nawet i włościanin biedny tracić musi przez zniżenie cen jęczmienia i kartofli. Mowca jest przekonany, że na podstawie dat, które będą zebrane, słuszność mu przyznają nawet ci, którzy w podatku gorzelnianym rzecz pożądaną upatrywali.

Przyszły układ z Węgrami w tej kwestji doprowadzi z pewnością do zniesienia systemu pauszalowego. (Brawo!)

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Hr. J. Tarnowski (nie obecny) rezygnuje przez usta p. J. Stadnickiego z mandatu do komisji kolejowej.

P. Stadnicki stawia naglący wniosek, ażeby w miejsce ustępującego wybrać dziś jeszcze innego. Wniosek przyjęto.

W uzasadnieniu swego wniosku o wykładowym języku w szkołach ludowych i średnich, zabiera głos p. Romańczuk.

Przedewszystkiem stwierdza, że ustawodawstwo państwowe i krajowe zawiera wiele sprzeczności pod względem kwestji, od kogo zależy ustanawianie języka wykładowego. Ustawy krajowe zaś są poprostu niesprawiedliwe. W praktyce rozstrzygają w tym względzie gminy, które szkoły utrzymują. Jest to nie zawsze dobrze, gdyż staje się często źródłem agitacyj i niesprawiedliwości. W miasteczkach Rusini często bywają w większości, mimo to nigdzie prawie w miejskich szkołach nie jest język ruski wykładowym. Mowca przytacza liczby ludności ruskiej w niektórych miastach, które szkół ruskich nie mają Pochodzi to po części ztąd, że żydów liczy się do polskiej ludności. W Drohobyczu np. jest Rusinów więcej niż Polaków, mimo to szkoły ruskiej nie ma. W Jaworowie i Horodence Rusinów jest więcej niż wszystkich innych narodowości, a mimo to szkół ruskich tam nie ma. Tak sam rzeczy stoją w gimnazjach. Rusinów jest w Galicji $2\frac{1}{2}$ miljona, musiałoby więc być w Galicji 10 gimnazjów ruskich. Jest zaś tylko jedno. To samo wynika z liczby uczniów. Oto są skutki ustawy krajowej. Przeciw temu stosunkowi protestuje naród ruski i jego przedstawiciele oddawna, jednakże bez skutku. Do zaradzenia złemu dąży nowela przez mowcę projektowana. Mowca rozbiera swój projekt wykazując jego sprawiedliwą dążność.

Mowca starał się projekt swój ułożyć praktycznie i z umiarkowaniem, tak, iż przeprowadzenie jego nie potrzebuje ani kosztów, ani zachodów. Nie domaga się tego, czegoby mógł żądać na podstawie praw historycznych i zasadniczych praw konstytucyjnych. Żąda tylko usunięcia niektórych najcięższych nieprawidłowości. Wniosek ten może być pożądaną sposobnością dla Sejmu do zrehabilitowania się w opinji świata.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Do komisji kolejowej wybrano (w miejsce p. J. Tarnowskiego) p. Kozłowskiego większością 3 głosów (przeciw p. Borkowskiemu).

Godz. ½1 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń** 3. października. Rząd przedlitawski zapytał telegraficznie rząd węgierski, czy wiadomość podana przez dzienniki o zarazie bydła w Preszburgu jest prawdziwą. Rząd węgierski odpowiedział, że był tylko jeden wypadek podejrzany i że targ preszburski na razie zamknięto. Podejrzane o zarazę bydło pochodzi z tej samej okolicy w Siedmiogrodzie, z której przed 2 tygodniami pochodziły woły w Wiedniu również podejrzane o zarazę. We Wiedniu powszechnie sądzą, że bydło przemycone zostało z Rumunji do Siedmiogrodu. Ponieważ wiele bydła z Preszburga przypędzają do Czech i na Morawę, zawiadomiło Ministerstwo spraw wewnętrznych odnośne koleje, by nie transportowały dalej tego bydła, ale zatrzymały je dla odbycia przepisanej kontumacji. Starostwom Czech i Morawy nakazano również zwracać baczną uwagę na te transporty i zarządziły one natychmiast potrzebne środki policyjno-weterynarskie.

(D) **Wiedeń** 4. października. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zmarł Mackart.

(D.) **Wiedeń** 4. października. Delegacje zwołano na d. 27. bieżącego miesiąca.

Kopenhaga 4. października. Południowe skrzydło zamku królewskiego „Christiansborg“ w płomieniach Biblioteka i muzeum Thorwaldsenowskie w niebezpieczeństwie.

Petersburg 4. października. Proces Deutscha przeprowadzony zostanie w Odesie przy drzwiach otwartych, albowiem akt oskarżenia nie obwinia, go o zdradę stanu, ale o zwyczajne morderstwo dokonane na jednym z towarzyszów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. października. Namiestnik odpowiedział w Sejmie niższo-austrjackim na interpelację w sprawie zarządzeń przeciw zawleczeniu zarazy na bydło z targu preszburskiego, że rząd węgierski poczynił już energiczne zarządzenia i że targ preszburski został odosobniony. Namiestnictwo zakazało pędzenia gościńcem bydła z kilku w pobliżu Węgier leżących powiatów, a pozwoliło tylko na sprowadzanie bydła koleją żelazną przez Marchegg i Wiener Neustadt. Oberndorfer zaproponował, aby członkowie niższo-austrjackiego Wydziału krajowego zobowiązali się do pobytu w Wiedniu i aby nie mogli być równocześnie członkami Rady państwa.

Praga 3. paźdz. Sejm przydzielił wniosek Wydziału krajowego w sprawie wybudowania muzeum z funduszów krajowych komisji z piętnastu członków.

Salzburg 3. października. Sejm odrzucił wniosek Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia ustawy o konsensach małżeńskich. Wniosek Lienbachera o utworzeniu uniwersytetu katolickiego w Salzburgu, został przydzielony osobnej komisji.

Paryż 3. października. Słychać, że komisja budżetowa zaproponuje konwersję renty $4\frac{1}{2}$ na 4% albo 3%. Zaoszczędzenie wynosiłoby 3 miljony fr.

Paryż 3. października. Pogłoska o zastąpieniu Waddingtona Tricotem pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Kopenhaga 3. października. Na zamku Christiansburg wybuchł dziś po południu pożar. Sala rycerska zniszczona, prawdopodobnie także lokalności Rady państwa. Królewską galerję obrazów może się uda uratować.

Kopenhaga 4. października. Zamek „Christiansborg“ zupełnie zniszczony. Galerja obrazów uratowana. Załoga rosyjskiego statku wojennego brała udział w ratunku.

Rzym 3. października. Kardynał Parocchi w liście past. oświadcza, że założony przez eks-prałatów Campello i Savaresa „kościół katolicki włoski“ jest kacerski, podobnie jak ów założony przez ojca Hyacynta, którego tenże jest naśladowaniem. Zakazuje swoim dyecezjanom pod groźbą wielkiej klątwy łączenia się z nim, albo brania udziału w jego uroczystościach.

Kair 3. października. Kedyw otrzymał telegram donoszący o ponownem opanowaniu Berberu. Powstańcom udało się jednakże uprowadzić z sobą skarbiec wojenny.

Wiadomość podana przez *Timesa* o odwołaniu Wolseley'a i oddaniu dowództwa Stephensowi, została urzędownie dementowana.

Londyn 3. października. Telegram Baringa do rządu potwierdza odsiecz i zajęcie Berberu. Po krótkiem bombardowaniu odbył Gordon wjazd do miasta, z którego umknęli powstańcy i sprzymierzeni z nimi mieszkańcy.

Londyn 3. października. Do *Timesa* donoszą z Aleksandrji dnia 2. b. m.: Wolseleyowi polecono telegraficznie, aby przed końcem października powrócił do Londynu, a naczelne dowództwo nad ekspedycją nową oddał Stephensowi. *Times* dodaje od siebie, że wiadomość ta jest autentyczną.

Leith (w Szkocji) 3. października. Wiadomości marynarskie donoszą o strasznej burzy, która szalała 11. z. m, w Islandji. Zatonęło 19 okrętów, po największej części norwegskich, rozbitych 60 mniejszych łodzi rybackich, a 32 statków mocno uszkodzonych. Zginęło wielu ludzi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 4. października godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 288·20, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Union 87·75, Kolej Karola Ludwika 271·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·66½, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: bez życia.

Wiedeń d. 3. października godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·95, w srebrze 81·95, Renta w złocie 102·90, 5% austr. renta marcowa 95·90, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 288·30, Londyn 121·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·66½, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 59·70.

Berlin d. 3. października godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 206·70, Akcje kredytowe 485·—, Lombardy 252·—, Galicyjskie 113·50, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 167·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·35.

Telegramy zbożowe d. 3. października. Wiedeń: Pszenica 7·75, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·25 do 30·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·86 do 7·88 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 148·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 46·90 m., olej rzepakowy 51·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. października: 14·— do 14·25· Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·60, na październik 7·50, na październik-grudzień 7·75. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 8·—.

Poranki muzykalne koncesjonowanej szkoły muzycznej p. L Marka rozpoczynają się jutro w niedzielę o godz. 11 z rana.

NADESŁANE.

Loterja Kincsem. Rozsprzedaż losów Kincsem powierzoną została przez węgierski Jockey-Club wiedeńskiemu domowi bankowemu F. Weymann & Comp., (I. Börsegasse 12 i I. Wollzeile 34). Tak cel dla kraju pożyteczny, jako też wyborny plan gry, umożliwiający na 10.000 trafnych wygrać 50.000, 20.000, 10.000, 8000, 6000, 5000 złr. itd., a to tylko za 1 złr., zasługuje na uwagę, jest również i to, że każda wygrana wypłaconą bywa przez Jockey-Club w gotówce natychmiast po ciągnieniu po odtrąceniu 20%.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego“ dołączamy czwarty arkusz powieści „Nurek.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.